MÓWIĄ WIEKI

ZBIÓR NIEKTÓRYCH PPZEPOWIEDNI, DOTYCZĄCYCH OBECNEJ WOJNY.

1942

Czynnikiem, który człowieka w ciężkich chwilach krzepi, podtrzymuje na duchu i daje moc przetrwania — jest wiara.

W dniach próby, na jaką obecna wojna wystawia naród polski, wiara jest nam podporą nieocenioną. W niej znajdujemy źródło naszej — jako narodu — bezprzykładnej siły i nieustępliwości, ona nam daje zdolność bezkompromisowej, bezustannej walki, ona nam pozwala patrzeć z otuchą w przyszłość dni polskiego narodu.

Wierzymy przede wszystkim w Boga, ale przedmiotem naszej wiary jest również prężność polskiego narodu, jego narodowa moralność, jego nieśmiertelność historyczna, jego patryjotyzm, jego wypróbowane narodowe siły — i przeznaczona mu wielkość.

Wiara daje nam naszą moc. Kogo jednak los dzisiejszy szczególnie doświadcza, kogo doświadcza tak ciężko, że ma potrzebę innych jeszcze pokrzepień — niech przeczyta podane w niniejszej książeczce przepowiednie.

Zawarte w naszej książeczce — w odległych latach powstałe spojrzenia wprzód są może w natchnieniu bożym wypowiadane, jasnowidzenia, a może tylko brednie chorych ludzi. Nie każemy nikomu wierzyć w prawdziwość tych przepowiedni, ale nie ostrzegamy nikogo przed wiarą w tę prawdziwość. Pragniemy tylko jednej rzeczy: aby czytelnikowi posłużyły ku pokrzepieniu, aby wzmocniły wiarę w tych, którzy się chwiać zaczynają pod naporem ciężkiego losu. Jeśli już inne środki ku pokrzepieniu służące zawodzą — może ten pomoże. Wszystko jest dobre, co wzmóc może wiarę, że naród polski przetrwa i zwycięży.

Najpewniej jednak wierzyć w Boga i w Naród.

I.

W książce Gustawa Morcinka p. t. „Śląsk", wydanej na kilka lat przed wojną w Poznaniu, na stronie 104. znajduje się następujący ustęp:

„Aż od wieku XVIII urzędowym językiem (na Sląsku) jest język polski. Dopiero Fryderyk II jął się, jak zresztą wszędzie na Sląsku, gorliwiej germanizacji Tarnowskich gór. Z tego okresu zachowało się proroctwo niewiadomego pochodzenia znalezione w aktach kościelnych z r. 1721. Powiada ono, że: „Kiedy święty Wojciech na Wielkanoc, święty Antoni na Zielone Świątki i święty Jan na Boże Ciało przypadnie — wtedy świat cały trzęsie pętami, Francja sześć razy zagrzmi, Niemcy ujarzmi, Węgry wyzwoli, Polskę podźwignie z niewoli, Prusy się zachwieją, Szwedy łzami się zaleją, Papież całym światem władnie. Przypadnie w czasie od r. 1886 do 1943 r.".

Powyższy zbieg świąt ruchomych z dniami wymienionych Patronów przypada na 1943 r.

II.

PROROCTWO ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
W świetle dawnych, mało znanych dokumentów.
Kazania Ojca Aleksandra Jełowieckiego.

Kazania o świętych Polskich.
X. Aleksander Jełowiecki. Berlin 1869.

Kazanie o św. Męczennikach Polskich. Paryż, 19.VIII.1860.
(Op. c. str. 9.)

Ostatnim z męczenników naszych na ołtarze wyniesionych jest bł. Andrzej Bobola, zakonu o. o. Jezuitów. Do jego kanonizacji, której wyglądamy, przywiązane jest proroctwo o wskrzeszeniu Polski, jak gdyby na okazanie, że Polska, co męczeństwem była, przez męczeństwo zmartwychwstanie.

Kazanie o bł. Andrzeju Boboli
Paryż, 16.VII.1860 (Op. c. str. 81).

Zdarzyło się w Wilnie, wkrótce po męczeńskiej śmierci bł. Andrzeja (umęczony 16.V.1657), że pewien pobożny Dominikanin, śmiertelną złożony chorobą, modlił się do Niego. Bł. Andrzej cudem go uzdrowił, ukazał mu w widzeniu przyszłe losy Polski, jej chylenie się, jej upadek, jej ofiary, jej cierpienia, jej wytrwałość w wierze, nakoniec triumf wywołany wojną wszech-

narodów, przypaść mającą wkrótce po kanonizacji bł. Andrzeja. Stąd lud nasz pobożnie wierzy, że skoro bł. Andrzej, już jako święty, na ołtarzach stanie, Polska zmartwychwstanie. (Kanonizacja Św. Andrzeja odbyła się w dniu Zmartwychwstania Pańskiego 1938 r.).

Widzenie O. Korzeniowskiego, Dominikanina w 1819 r., według relacji ojca Felkierżamba Jezuity, któremu opowiadał o tym wydarzeniu O. Korzeniowski O. P.

Święty Andrzej Bobola
ks. Stanisław Kuźnar T. J. Kraków, 1937 r. (str. 160—161—162)

„Jednego razu, gdy był (O. Korzeniowski) przyciśnięty smutkiem (zdarzyło się to r. 1819, miesiąca nie pomnę), otworzył późno wieczór okno swej sypialni i patrząc w niebo, zaczął wzywać Andrzeja Bobolę:

— O Wielebny Andrzeju, wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie Polski. Kiedyż się ziści Twoje proroctwo?

Już było późno w noc. O. Korzeniowski skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać, aliści skoro się odwrócił, ujrzał na środku celi poważną postać w ubiorze Jezuity. Ta postać ozwała się: „Stawiam się na twe wezwanie, O. Korzeniowski. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz raz jeszcze okno swoje, a dziwy zobaczysz". Chociaż nieco przestraszony, uczynił Dominikanin, co mu było rozkazane i z wielkim zdziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się aż do horyzontu. „Płaszczyzna, którą masz przed sobą — mówił dalej Bobola — to okolica Pińska, wśród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary; przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo obchodzi". O. Korzeniowski zwrócił znów oczy na krajobraz. Tym razem płaszczyzna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Francuzów, Anglików, Austriaków, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał co to miało znaczyć. Przyszedł mu w pomoc święty, kiedy rzekł: „Ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem spokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę uznany jej głównym Patronem".

Wincenty Pol. Tom II „Pieśni Janusza" 1834 r.

Jak święty Stanisław jest w sztuki pocięty
I ciało jego znów zrosło miłośnie,
Tak kiedy Rzym powie, że Andrzej jest święty,
I Polska napowrót jak cudem się zrośnie. —

III.

PROGNOZA Z R. 1893. Autor nieznany.

„Powstanie Polska od morza do morza".

W tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym trzecim
ta przepowiednia jest dana.
Zważcie ją sami, przekażcie swym dzieciom
i czcijcie wyroki Pana.

Tekst

W dwa lat dziesiątki nastaną te pory,
Gdy z nieba ogień wytryśnie.
Swiat cały krwią się zachłyśnie,
Spełnią się wtedy pieśni Wernyhory.
  Polska powstanie ze świata pożogi,
  Dwa orły padną rozbite.
  Lecz długo jeszcze los jej jest złowrogi,
  Marzenia ciągle niezbyte.
Gdy lat trzydzieści we łzach i rozterce
Trwać będą cierpienia ludu,
Nakoniec przyjdzie jedno wielkie serce
I samo dokona cudu.
  Gdy czarny orzeł krzyża znak splugawi,
  Skrzydła rozłoży złowieszcze:
  Padną dwa kraje, których nikt nie zbawi.
  Siła przed prawem jest jeszcze.
Lecz czarny orzeł wejdzie na rozstaje,
Gdy oczy na wschód obróci.
Krzyżackie szerząc swoje obyczaje
Z złamanym skrzydłem powróci.
  Krzyż splugawiony razem z młotem padnie,
  Zaborcom nic nie zostanie.
  Mazurska ziemia Polsce znów przypadnia,
  A w Gdańsku nasz port powstanie.
W ciężkich zmaganiach z butą Teutona
Swiat znowu krwią się zrumieni.
Gdy północ wschodem będzie zagrożona
W poczwórną jedność się zmieni.
  Lew na zachodzie nikczemnie zdradzony
  Przez swego wyzwoleńca,
  Złączon z kogutem dla lewka obrony
  Na tron wprowadzi młodzieńca.
Złamana siła mącicieli świata
Tym razem będzie na wieki.
Rękę wyciągnie brat do swego brata
Wróg w kraj odejdzie daleki.

U wschodu słońca młot będzie złamany,
Pożarem step objęty.
Gdy orzeł z młotem zajmie cudze łany
Nad rzeką w pień wycięty.
Bitna Białoruś, bujne Zaporoże
Pod polskie dążą sztandary.
Sięga nasz orzeł aż po Czarne Morze
Wracając na szlak swój stary.
Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy
To Europy bastjony.
A barbarzyńca aż po wieczne czasy
Do Azji ujdzie strwożony.
Warszawa środkiem ustali się świata,
Lecz Polski są trzy stolice.
Dalekie błota porzuci Azjata
A smok odnowi swe lice.
Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie.
Dunaj w przepychu znów tonie.
A kiedy pokój nastanie w Warszawie,
Trzech królów napoi w nim konie.
Trzy rzeki świata dadzą trzy korony
Pomazańcowi z Krakowa,
Cztery na krańcach sojusznicze strony,
Przysięgi złożą mu słowa.
Węgier z Polakiem, gdy połączą dłonie
Trzy kraje razem z Rumunją
Przy majestatu polskiego tronie
Wieczną połączą się unją.
A krymski Tatar, gdy dojdzie do rzeki,
Choć wiary swojej nie zmienia,
Polski potężnej uprosi opieki,
I wierną będzie ta ziemia.
Powstanie Polska od morza do morza,
Czekajcie na to pół wieku.
Chronić nas będzie zawsze łaska Boża,
Więc cierp i módl się człowieku.

(Przepowiednię niniejszą drukował „Goniec Warszawski" krótko przed wojną, w pierwszych miesiącach 1939 r.

IV.

W Nr. 97-ym I.K.C. z dn. 5.V.1923 r. ogłoszona została przepowiednia brata Ludwika R o c c a z zakonu Franciszkanów, odpisana z książki, wydanej przez Drukarnię Narodową Watykanu w 1853 r. Brat Ludwik Rocca po zwiedzeniu Betleem, Ziemi Swiętej i Grobu Chrys-

tusa, jako 92-letni staruszek w 1849 r. popadł w stan odrętwienia, który trwał 6 tygodni, poczym na tydzień przed śmiercią prosił o 2-ch braci zakonnych, aby pozostawali przy nim dniem i nocą i zapisywali każde jego słowo, gdyż „Bóg przez jego usta obwieszcza, co stanie się w przyszłości". Tekst przepowiedni brata Ludwika Rocca, zamieszczony 1923 r. w I.K.C., brzmi następująco:

„W 65 lat po mojej śmierci (1914 r.) rozpocznie się wielka wojna morderstwem na Bałkanach, gdzie zamordowany zostanie panujący z rodu habsburskiego. Z powodu Austrii wybuchnie wojna całej siły niemieckiej a skończy się ona po 4-ch latach. Cesarz niemiecki chce rzucić pod stopy całą Europę. Pan dopuści, że odniesie wielkie zwycięstwa, a w rzeczywistości siać będzie wielkie zniszczenie na Zachodzie, w Belgii i Francji, bo tamtędy wojska niemieckie przechodzić będą, zostawiając po sobie zgliszcza, paląc kościoły, niszcząc pamiątki i zabytki. Przekleństwo podwójne padnie na Niemców za zniewagi Świętych Pańskich, wieszanie i mordowanie sług Bożych. Na swych sztandarach nosić będą godło „Bóg z nami" i to będzie bluźnierstwem, bo rzeczy, które oni czynić będą, równać się będą czynom Antychrysta.

Zwycięstwami zadziwiać będą świat po to, aby zadość uczynić pysze, aby upokorzenia odpowiadały karze. Skarze Bóg i Francję, upokorzy ją za nieuszanowanie i zniewagę kościołów i świątyń. I to będzie dopiero początek kary, karę za grzechy odłoży na później. Niemcy dojdą do stołecznego miasta Francji, potem będą się cofać i znowu zwyciężać, ale to tylko mały skok, a potem upadek. Staną tam, gdzie proch kują w Westfalii, grób znajdą w Rosji, która przestanie bić się z Niemcami. Strasznie Bóg Rosję ukarze, gdyż własnym swoim mieczem od swoich karę odbierze. Car zginie od swoich poddanych i to będzie karą. Wszystkie ukoronowane głowy muszą zdjąć korony, nikt nie odniesie zwycięstwa zaborczego. Wszystkie małe państwa powstaną.

W 90 lat po mojej śmierci (1939 r.) wybuchnie bratobójcza wojna, która ogarnie cały świat. Człowiek będzie mordował człowieka, z nieba, z głębi ziemi ogień wytryśnie żelazem, krew lać się będzie strumieniami. Najwięcej spustoszenia czynić będą żelazne ptaki, które z warkotem skrzydeł pomagać będą walczącym, szerząc spustoszenia, a żelazne smoki obrócą w perzynę pół Europy. Naówczas słowianie krwią swoją wypisywać będą niesłychane niesprawiedliwości i krzywdy, wyrządzone im przez Niemcy, których do ostatecznego upodlenia doprowadzi ich wódz, szaleniec, żyd z pochodzenia, sprzągnięty z bratem antychrystą. Wieść on będzie 4-ch braci Apokalipsy poprzez kraje Europy, szerząc grozę, spustoszenie i zagładę kultury. Miliony żołnierzy stanie przeciw milionom. Groza tej wojny będzie tak wielka, że wielu ze strachu rozum postrada. Następstwem jej będzie

głód, pomór bydła i dwie zarazy na ludzi. Nastąpi powszechne bankructwo, nędza jakiej świat nie widział, do tego stopnia, że wojna sama ustanie z braku sił i środków do jej prowadzenia. Wschód... Widzę rzeki pełne krwi, płonące stepy, zwierzęcą trwogę najeźdźców i góry trupów pod śniegiem. Marsz, odwrót i znowu marsz na zagładę. Na tatarskiej ziemi potem się czarna chmura utworzy. Jar Filipowy, walki kozaków, Michałowska Niedźwiedzia. Trzy potęgi, którym się zdawało, że nikt im się nie sprzeciwi i nie oprze, złamane zostaną w kraju, gdzie od lat zapomniano o Bogu, radości i śmiechu. 5 milionów żydów zostanie wymordowanych, a gdy zdawać się będzie, że grób nad Europą wrota zatrzaskuje, przyroda Boską ręką kierowana przyjdzie na pomoc. Wówczas nastąpi oszalały pęd na Zachód. Tam ptaki ze skrzydeł spuszczą swoje dzieci, a potem klęski na ziemi Franków, potem Torgan, Gustrów, Kürstin, Blendena.

Piękna Italio — i nad Tobą płaczę, i nad Twoim losem. Wiele kwitnących miast i zamków runie w gruzy, a najstraszliwsza z rewolucyj wygubi połowę ludności. Część arystokracji, wódz i duchowieństwo zostaną wymordowani, a gdy na zmartwychwstanie dzwonić zaczną, Papież ucieknie z Watykanu po trupach swoich kardynałów. Wielu Germanów grób tu znajdzie. Na Dalekim Wschodzie płomienie, zaraza, walki, zbydlęcenie — poróżnią rasy. Ziemia powietrze i woda wspólnym będą grobem, a gdy żółty najeźdźca wyląduje na ziemi człowieka o stalowej woli i nogach, jedna z cór kraju Smoka (Mandżuria?) chytrym podstępem rzuci liliową chryzantemę pod nogi swojemu narodowi. Nad krajem kwitnącej wiśni chmura ogniem ziejąca obróci w gruzy południe i środek Wyspy. Zawładną nią tubylcy słowianie, a król ich ubierze się w płaszcz drewniany. Kraj czarnej pagody zdobędzie wreszcie niepodległość, pomagając szlachetnie do zwycięstwa swym byłym władzom, zdobywając przez to ich wierną przyjaźń, a wzmocnione przez nich pochodnie miłości i kultury ogarną cały świat. W potoce germańskiej jedna Anglia się ostoi, by ponieść kaganiec kultury starej poprzez kraje Europy, ale za zniewieściałość i opieszałość pokarana będzie mężem stanu, który w swoim gadulstwie wszystkie jej zamiary zdradzać będzie, a przez co wiele klęsk spotka Anglię i oderwą się od niej kraje zamorskie. Wielka Rosja rozpadnie się na małe państewka. Francja odrodzi się po podłości przez powstanie, na czele którego powstanie galilejczyk z rodu królewskiego. Nie zdążą budować więzień z cegieł, ale szałasy z drzewa i w pocie czoła i upodleniu pracować będą. Niemcom zostanie tylu żołnierzy, wielu zmieści się pod jednym dębem. Nie zginą jednak, by po nich została pamięć aż do 3-go pokolenia. Zostanie Brandenburgia, a po 18-tu latach wymazani zostaną z karty Europy. Przy końcu wojny „Czarny lud" przyjdzie z pomocą Polsce, a gdy liście z drzew opadać będą, z gruzów i popiołów powstanie Polska i dojdzie wreszcie do porządku.

A będzie się to działo w 1942 r. Nie minie zaś rok 1943, a Polska będzie miała swojego króla z prastarego rodu książęcej krwi słowian o wielkim umyśle i duchu. Naród węgierski zginie z powierzchni ziemi, a języka polskiego uczyć się będą na wszystkich uczelniach całego świata. Po wojnie wszyscy powrócą do pokoju i porządku, a pozakrajowe posiadłości od nich się oderwą. Jedynie czarny ląd podzielony będzie pomiędzy Polską i Anglią. Wielu zdrajców wygnanych zostanie z kraju polskiego, a potem zabierze się Polska do oczyszczenia z żydów. Najwyżej wyniesie Pan Bóg Polaków, gdyż dadzą światu wielkiego Papieża. Pod hegomonią Polski połączą się słowianie i utworzą własne zachodnio-słowiańskie państwo — mocarstwo Europy, którego granicami będą: Odra, Nissa, m. Adriatyk, m. Czarne Dniepr, Dźwina i Bałtyk. Polska zawsze zostanie. Wielki mąż Ameryki roztoczy nad nią przemożną opiekę, pod którą w wielkiej szczęśliwości królować będzie".

Przepowiednie ojca Ludwika Rocca omawiane były w 1868 roku. Krytycy uznali je za stek bzdurstw, a czasopismo niemieckie „Freiheit" w Gracu 1869 r. drwiło z tych przepowiedni, w których katolicki mnich tylko Polsce wielkość przepowiada.

Książka ta dr. Johannsena znajdujesię w Bibliotece Narodowej w Wiedniu pod Nr. 427314.

V.

...A ów lud nieszczęśliwy, stokroć godny pożałowania, któremu wściekła nienawiść podszepnęła to najfatalniejsze zaklęcie. Krew jego na nas i na nasze syny. Bóg usłyszał te słowa i potwierdził je. Od ośmnastu wieków krew ta ciąży na potomstwu tego ludu i ściga je zemstą nieustającą. Ile tajemnic ile sprzeczności w życiu, w charakterze, w cierpieniach, w historii tego narodu, których niczem nie wytłumaczy, jedną tą klątwą straszliwą. Ziściły się na nim owe tak przerażające zapowiedzi jeszcze przez Mojżesza wyrzeczone. Najdziwniejsze, najmniej do wiary podobne choroby dręczą ten lud i każda zaraza, która kiedykolwiek spadnie, jego przede wszystkim dziesiątkuje. Od wieków żenią się oni i pomnażają z tak zadziwiającą płodnością, że powinnyby, zda się, świat cały oddawna zapełnić, a tymczasem nigdy nie mogą przekroczyć tej liczby, jaką wynosiła ich ludność za czasów państwa judzkiego, około ośmiu milionów. Napróżno lichwą, giełdą i gorączkową pracą dobijają się majątku, drugich rujnują, siebie nie bogacą, choć się znajdzie między nimi kilku milionerów, miliony za to nędzarzy; choć sobie zdobędą na chwilę pieniężną przewagę, zawsze jakaś katastrofa niespodziana rozwieje ich moc, zburzy ich fortuny. Napróżno, gdziekolwiek zajdą, a cisną się wszędzie, skwapliwie przyjmują język, ubiór, rodzaj życia mieszk. — zawsze pozostają tułaczami, wszędzie obcy, wszędzie wzgardzeni i wszystkim służąc, ze wszystkimi będą w wojnie; wleką swój nędzny i spodlony żywot, nie czując nawet tej podłości.

Z „Rozmyślań o Męce Pańskiej", książki wydanej w r.....